Nr. 251. Lwów — Piątek dnia 9 Listopada 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6, 7, 50, 10 kor. 50 h. półrocznie 12, 15, —, 21, —.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Klarnet" i 12 temaami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h., na prowincyi 9 „ 60 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chaluawski VII. Stiftg. 5; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przesilenie w Pruso-Niemczech.

Dziwnego rodzaju przesilenie wybuchło nagle w Pruso-Niemczech. Zrazu chodziło o przesilenie kanclerskie, tj. Wilhelm II chciał dać dymisyę ks. Bülowowi; tudzież o przesilenie, uczepione do osoby p. Podbielskiego, pruskiego ministra rolnictwa, byłego niemieckiego ministra poczt i do tego jenerała, — a wytworzyło się w końcu przesilenie, dotyczące wprost osoby króla pruskiego a cesarza niemieckiego. Ks. Bülow zostanie, usłużny ulubieniec cesarza, p. Tschirschky nie otrzyma pieczęci kanclerskiej; p. Podbielski zaś pójdzie sobie, aby w spokoju spożywać miliony, zarobione w obydnych, niebywałych w wysokiej biurokracyi pruskiej i w jeneralicyi, wspólnych z osławioną firmą Tippelskirch, spekulacyach. Chodzi teraz o nakłonienie króla-cesarza, aby ostrożniejszym był w swojem postępowaniu publicznem, zaniechał zachcianek absolutystycznych, które mu już ongi Bismark wytykał i pracował konstytucyjnie pospołu z parlamentami, a nie wbrew sejmowi pruskiemu i rajchstagowi niemieckiemu.

Sześć miesięcy temu prasa niemiecka, zrazu tylko liberalna i centrowa, uderzyła niezbitymi dowodami na p. Podbielskiego i za parę dni zapowiedziała jego dymisyę — nadaremnie. Prasa pewną była, że przynajmniej wojskowość dbała szalenie o honor mundiru, wezwie p. Podbielskiego przed sąd honorowy — ale tylko cesarz może oddać jenerała pod wojskowy sąd honorowy. Nawet stojąca na usługach kanclerza prasa żądała dymisyi p. Podbielskiego i na pewne ją zapowiadała. Ale gardzący prasą, ogółem i opinią publiczną król-cesarz wziął owszem na kieł; zniewalidowano powszechnie ministra zaszczycił nawet, jak rok temu Wittego, zaproszeniem do Rominty i tam go powitał ciekawemi słowami: „No, jakże? Pod? My obaj zostaniemy? Co?"

Jeżeli Wilhelmowi II już dolega sława Bülowa jako kanclerza, zaufanie, jakie powszechnie posiada, to oliwy do ognia dolało występywanie prasy kanclerskiej przeciw p. Podbielskiemu. „Otóż właśnie, że nie!", zawołał Wilhelm II i trzyma dotąd człowieka zabrudzonego, właśnie na przekór kanclerzowi i całej już opinii publicznej — a co więcej, zamierzał usunąć ks. Bülowa. Ale to już się nie udało. Kanclerz wrócił do Berlina nie schorzały, owszem zdrów i jak dawniej pracuje dniem i nocą, a p. Podbielski donosi przez usłużną sobie prasę, że cierpi okrutnie na kamień i na bole reumatyczne. We wtorek zbierze się na nową sesyę rajchstag i cesarz zrozumiał przecie, że nie znajdzie nikogo, ktoby mógł zastąpić Bülowa i że wybuchłaby na wszystkich bez wyjątku ławach poselskich burza niesłychana, którąby w okamgnieniu zmiotła innego choćby najmilszego cesarzowi kanclerza, — zrozumiał, że gdyby rozwiązał rajchstag, nowe wybory wydałyby parlament więcej opozycyjny.

Nawet organ najbardziej „cesarski", otrzymujący relacye od wszystkich rozprószonych po świecie konsulatów niemieckich, berlińska wolnokonserwatywna „Post", wystąpiła aż w dwóch odrazu artykułach przeciw absolutystycznym zachciankom cesarza, pisząc:

„Jeżeli z rozbicia państwa pruskiego przed stoma laty jaką pewną wysnuć można naukę, to tę, że kompletnie kataklizmem dotknięty został przykrojony do osoby wielkiego króla absolutyzm frydrykowski. Tylko dzięki temu, że żywe dusze narodowej siły na nowo do pracy dla ojczyzny powołano, mogło się podźwignąć państwo pruskie i do spełnienia misyi swojej w Niemczech stać się zdolnem. Także Prusy dzisiejsze i Rzesza niemiecka rozwijać się mogą jedynie jako państwa konstytucyjne, w całem tego słowa znaczeniu pomyślnie. Ponadto wobec ogromnej rozmaitości życia publicznego w naszych czasach wszelkie usiłowanie cesarza niemieckiego aby być sam sobie kanclerzem, musiałoby koniecznie prowadzić do niebezpiecznego dyletantyzmu w polityce.

„Aby się nie spełniła obawa przed „zachciankami absolutystycznemi", ogarniająca już i koła, na które pod względem politycznym korona właśnie najpewniej liczyć może, sejm pruski i rajchstag muszą z całym napierać naciskiem, aby się samoistna odpowiedzialność polityczna kanclerza i ministrów w całej pełni uwydatniła i aby odpowiedzialnym doradcom korony zastrzeżone zostało stanowisko i wpływ, jakich potrzebują, aby o odpowiedzialności swojej wobec monarchy, jak i wobec reprezentacyi narodu zadość czynić mogli."

O odzywających się obecnie głosach pisze organ agrarystów pruskich „Deutsche Tagesztg: „Co słusznego jest w tych wywodach. tośmy w ostatnich ośmnastu latach (rządów Wilhelma II) nieskończene razy słyszeli Krytykować rządy osobiste na nic się nie przydało, zwłaszcza, gdy pewna wyniosłość po nad krytykę do zasadniczych rysów osobistości należy. Bez kwestyi w konstytucyjnem, ale nie parlamentarnie rządzonem państwie, ma osoba monarchy swoje odrębne prawo. Ale też do najgłówniejszych monarchy konstytucyjnego obowiązków należy całą osobistość swoją oddać na usługi wielkiemu zadaniu swemu, i z tego względu można się domagać pewnego wyzbycia osobistości.

„Zresztą takie ogólnikowe remarki uważamy za nie bardzo skuteczne, bo w komunałach się rozpływają i faktyczny stan rzeczy nie o wiele zmienią. Ale co jest właśnie obowiązkiem wiernej monarsze i państwu prasy, to z poważną rzeczową krytyką występować w każdym, jak się nadarzy, poszczególnym wypadku."

Ztąd rozbiegło się po Pruso-Niemczech jeneralne hasło: w sejmie pruskim i w rajchstagu nie tyrady ogólne wywodzić, ale natychmiast brać za rogi każdy poszczególny wypadek, w którymby się dotychczasowa absolutystyczna maniera Wilhelma II. wyłaniała... Rzecz to absolutnie konieczna, zwłaszcza w obecnem położeniu gdy groźny krąg odosobnienia coraz groźniej ścieśnia się dokoła Niemiec.

Alę napomknąć też należy o dowcipnym wierszu „o przesileniu", ogłoszonym w konserwatywnym „Tag" i przez inne pisma konserwatywne powtórzonym: A więc wybuchła kryzis nagła, okropna Jak rozhukane zwierzęta pędzą jedni przez drugich: demokraci, torysi, centrowcy, socyaliści. Zanosi się na burzę straszną, świat stoi w płomieniach, jak zawsze, gdy... rajchstag nanowo się zbiera. Już się zebrał, prasa sypie straszliwymi piorunami, Bebel dobywa miecza i rozmachuje się... A nu, no!... Aż oto śród tego buku i szumu odzywa się dzwonek, p. Balleström (prezydent rajchstagu) wita izbę... dzień-dzieleń!... I burza minęła. „A nasz pan Pod zażywa sobie tabaczkę"..

Korespondencye.

Monachium 3 listopada.

(Prasa bawarska wobec Polaków pod pruskimi zaborami.)

Nie można powiedzieć, abyśmy w Bawaryi posiadali te same sympatye, któremi nas dawniej obdarzano. Widocznie pod wpływem „sąsiada z północy" i pod wpływem agitacyi, prowadzonej przez filie „Ostmarkenvereinu" oraz niektóre dzienniki bawarskie, a zwłaszcza monachijskie („Allgemeine Zeitung" i „Münchener Neueste Nachrichten"), przedstawiające nas w jak najfałszywszem świetle i w jak najbardziej oszczerczy sposób, straciliśmy wiele w oczach Bawarów, tembardziej, że antypolską politykę uprawiają najpoczytniejsze pisma — niestety! Z góry można było przewidzieć, jakie stanowisko zajmie prasa, zwłaszcza monachijska, wobec szkolnego strajku w Poznańskiem i wobec listu pasterskiego ks. arcybiskupa Floryana Stablewskiego. Na ogół biorąc, polityka partyjna wzięła górę nad ludzkiemi uczuciami i nie omieszkano wzajemnie wylewać na siebie kubłów najniekulturalniejszych i najordynarniejszych słów, zależnie od tego, jak jakiś partyjny organ wyraził się o polskiej sprawie, przyczem cynizm wyrażeń, używanych wobec księdza arcybiskupa, dowiódł jak na dłoni etycznej wartości liberalno-„narodowych" i radykalnych, plwających na najpierwotniejsze pojęcia etyczne, partyj.

„Allgemeine Zeitung", organ „liberalnej" części profesorów wyższych zakładów i wszechnic oraz wolnomyślnych „uczonych" i inteligencyi, spoglądającej na Berlin częściej, niż na Monachium, wiedzie prym w najobrzydliwszych wycieczkach przeciw czcigodnemu naszemu ks. arcybiskupowi, posługując się często tendencyjnemi kłamstwami.

W nrze 464 cytuje artykuły „Głosu narodu" i „Dziennika poznańskiego", które mimo ich objektywności nazywa „podłymi" i zarzuca im „bezczelne wykręcanie faktów". W n-rze 474 czytamy z okazyi przyjęcia deputacyi przez ks. arcybiskupa następujące słowa: „Jeśli fakt ten rzeczywiście zaszedł, to arcybiskup umocnił demonstrantów (!) w ich oporze przeciw sprawiedliwym (!) zarządzeniom władz szkolnych. W każdym razie nowych „męczenników" ze strony polskiej należy wyczekiwać". W n-rze 479 czytamy: „Pan (!!) Stablewski dał upust swemu polskiemu sercu i rzucił rękawicę rządowi. Nie wątpimy wcale, że rząd bez wahania i bez słabości (?!) podejmie ją". W n-rze 485 posuwa się „Allg. Ztg" jeszcze dalej, gdyż grozi ks. arcybiskupowi... prokuratoryą i nazywa jego list pasterski „złamaniem przysięgi" (!). z goryczą też wskazuje na skutki, jakie wynikły z „doktryny" dra Bachema, „Die Konfession vor der Nationalität", mile widzianej w centrum niemieckiego parlamentu.

W nrze 490 osiąga „Allg. Ztg" szczyt swych wzniosłych a tak pełnych honoru wywodów. Wskazuje na Jezuitów jako podporę Polaków pod zaborem pruskim, tembardziej, że generalnym „adjutantem" nowowybranego generała Jezuitów, dra Wernza, został O. Włodzimierz hr. Ledóchowski. „Od śmierci kardynała arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, szefa kongregacyi „de propaganda fide", który mimo ofiarowanej mu przez cesarza Wilhelma II. tabakiery brylantowej, nie zapomniał do śmierci o niczem, zyskali Polacy w Watykanie nową silną podporę".

Niemniej sympatyczna gamratka tego pisemka, t. j. „Münchener Neueste Nachrichten" zrobiła nam niespodziankę, którą zawdzięczamy tylko subtelnej ostrożności redaktora wobec.. prenumeratorów katolickiego wyznania. Wprawdzie w nrze 483 żali się, że „wyrafinowany list pasterski podkopuje (!) autorytet cesarski, przeciw czemu niestety nie można użyć żadnych prawno państwowych środków, zaś kulturkampf może tylko zaszkodzić rządowi", ale w nrze 494 „uważa za najbardziej pożałowania godny występek i nieszczęśliwy krok zmuszanie dzieci polskich w szkole ludowej wogóle do nauki w języku niemieckim. Każde zaś bicie (nareszcie!) i karcer tworzy nowych „męczenników" i gromadzi ich koło siebie. Przez zawikłanie się w kwestye religijne stanął rząd przed dylematem, z którego tylko z największą trudnością wybrnie". Przed niemniejszym moralnym dylematem stanęły same „Neueste Nachrichten", które zawsze przeczyły, jakoby dzieci polskie w Poznańskiem były bite przez nauczycieli pruskich!

„Augsburger Abendzeitung" (nr. 287) pisze, sekundując dwom poprzednim pismom: „Postępowanie pana (!) Floryana jest niepedagogiczne i nie kościelne, ponieważ przyczynia się do zdziczenia (ach!) młodzieży polskiej". Nic dziwnego, wszak protestanckie pismo musi wyzyskać sposobność".

Socyalistyczna „Münchener Post" ignoruje oczywiście te wypadki, gdyż zarówno Kościół, jak i narodowość nic ją nie obchodzą. Demokratyczna „Münchener Zeitung" zachowuje rezerwę, ale potępia naukę religii w niemieckim języku, uważając ją za zły krok polityczny. „Bayrischer Kurier" (nr. 289) wyraża się z sympatyą o ks. arcybiskupie Stablewskim i potępia „bezwzględna politykę germanizacyjną".

„Vaterland", organ duchowieństwa bawarskiego, pisze (nr. 237): „Co się tyczy polskiej kwestyi, to nadarzyła się cesarzowi Wilhelmowi II sposobność zaznaczenia swego niewątpliwego poczucia prawa przeciw brutalności hakatyzmu. Gdyż to, co jesteśmy zmuszeni widzieć dziś w Polsce, gdzie biedne dzieci nie mogą nawet wymówić imienia Boga w swej mowie ojczystej; napiętnuje kiedyś historya bezwzględnie ostrem piórem". Dalej pisze (nr. 240): „Patryotyczna prasa pruska oszczekuje list pasterski ks. arcybiskupa Stablewskiego we wszystkich tonacyach; ale że naród, który wyrzeka się swego języka, popełnia samobójstwo narodowe i postępuje bez honoru, tego pruski motłoch nie może oczywiście zrozumieć. W zwyrodnieniu uczuć narodowych nie jest pruska polityka antypolska ani o włos lepszą od rosyjskiej, z którego to powodu historya szlachetnego narodu polskiego jest od stu lat napisaną mieszaniną trzech barw: pruską czernią, białością łez i czerwienią krwi — a więc narodowemi barwami Prus".

„Allgemeine Rundschau" (nr. 43) nazywa przymusową naukę religii w niemieckim języku w celach germanizacyjnych „wdzieraniem się w prawa rodziców i Kościoła", podnosi taktowne i głęboko rozumne postąpienie ks. arcybiskupa, wskazuje na to, że „wściekły krzyk hakatyzmu wzywający do nowego kulturkampfu skierowany jest ze względu na centrum niemieckie nietylko przeciw Kościołowi katolickiemu w Poznańskiem, ale wprost przeciw całemu katolicyzmowi" i „jest dowodem zastraszającej przewagi złej woli w kołach hakatystycznych".

Nic dziwnego, że „Allgemeine Zeitung" nazywa to, co w sprawie polskiej napisały „Germania", „Kölnische Volkszeitung" i kilka bawarskich pism — „czynem, którego każdy Niemiec powinien się wstydzić".

Obserwator.

Z Argentyny.

Apostoles, wrzesień 1906.

(Żałoba narodowa w Argentynie. Kongres pan-amerykański w Rio-Janeiro. Doktryna „Drago". Kokieterya Stanów Zjednoczonych Mr. Root. Trzęsienie ziemi w Chile. Emigracya polska. Brak ziemi dla nowo-przybyłych. Emigracya finlandzka).

Rok 1906 smutno się rozpoczął dla Argentyny: duch śmierci wybierał swe ofiary z grona najzasłużeńszych i wybitnych mężów stanu. Między nimi zniknęli z teatru politycznego: niedawno obrany prezydent Rzeczypospolitej, dr. Manuel Quintono i dwóch exprezydentów: dr. Carlos Pellegrini i generał Bartolomé Mitre. Ten ostatni, ośmdziesięcioletni starzec, był niezaprzeczenie najsympatyczniejszą figurą po śmierci cesarza Dom Pedra II. w Ameryce Południowej i charakteryzował duchowo tę część Nowego-Swiata w opinii Europy. Generał Mitre bowiem nie tylko był światłym prezydentem, lecz dzielnym i zasłużonym żołnierzem z wojny paraguay'skiej, legislatorem, literatem, poetą i szlachetnym i gorliwym patryotą. Jego tłómaczenia „Dantego" na hiszpański język i jego „Historia de San Martin" są najcelniejszym okazem literatury amerykańskiej. Po śmierci dr. Quintony objął od kilku miesięcy prezydenturę Rzeczypospolitej były vice-prezydent, dr. Figeiroa-Aleorta.

Przed paru tygodniami zakończył się w Rio-Janeiro drugi kongres pan amerykański. Na kongresie tym były reprezentowane wszystkie państwa Ameryki południowej i Stany-Zjednoczone, a dyskusya odnosiła się do interesów Nowego Swiata.

Jedną z ciekawszych kwestyj owego kongresu była tak zwana „doktryna Drago", która ostatnimi czasy miała wiele rozgłosu w Europie i w której starano się upatrywać podobną doniosłość dla Ameryki południowej, jaką ma doniosłość dla Stanów Zjednoczonych sławna „doktryna Monroe". Twórcą tej doktryny jest dr. Luis Drago, były minister spraw zagranicz. rep. argentyńskiej, który w swem życiu liczy tylko dwa lat karyery dyplomatycznej. Zasadą jej jest wzbronienie interwencyi i kontroli Europy w Południowej Ameryce, w razie potrzeby poparcie reklamacyj w zobowiązaniach handlowych i bankowych państw amerykańskich z kapitałem europejskim.

Nigdy nie byłem zwolennikiem tej doktryny, uważając ją za zbyteczną dla rządów poważnych, a za potrzebną chyba dla polityki szarlatańskiej, którą się rządzą często drobne państewka z Istmu Panamy, i nawet uważam ją za szkodliwą dla kredytu argentyńskiego w Europie. Z powodu tej doktryny wynikły nieporozumienia na kongresie panamerykańskim i nie została ona jeszcze przyjętą

Również było godnem uwagi rozdwojenie opinii państw amerykańskich w stosunku ze Stanami Zjednoczonymi i ich pretensyą co do protektoratu moralnego nad całą Ameryką Chile, Meksyk i Brazylia, ta ostatnia świetnie reprezentowana przez swego dyplomatę bardzo zdolnego, dra Joachima Nabuco, popierają wpływ Stanów Zjednoczonych; reszta państw im nie dowierza. Reprezentantem Stanów Zjednoczonych na tym kongresie był Mr Root, minister spraw zagranicznych z Waszyngtonu. Pyszne uroczystości na cześć kongresu miały miejsce w Rio Janeiro

Znaną jest miłość własna rasy hiszpańskiej; toteż żadna z większych stolic nie pozwoliłaby, by przepych przyjęcia nieznanego gościa mógł być zaćmiony przez którą z sąsiadek.

Podróż Mr. Root, który, chcąc nawiązać stosunki osobiście z innemi państwami i zwiedzić je, wybrał się po kongresie w podróż po Ameryce Południowej, była pochodem tryumfalnym przez: Montevideo, Buenos-Aires, Valparaiso i Lima, a koszt przyjęcia, pomimo, że Valparaiso jęczało pod świeżymi gruzami strasznego trzęsienia ziemi, przechodził w tych stolicach miliony. Te fale światła, zalewające ulice, bulwary i porty; kwiaty, wieńce, iluminacya, zbytkowniejsza od tej, jaką Paryżanie przed kilku laty na cześć cara urządzili, trwały tylko 5 dni. Przeszło milionowa ludność Buenos-Aires i nawet ludzie ze sfer politycznych spoglądali na siebie z pewną zabawną ciekawością i z zapytaniem: Czem zasłużył sobie Mr. Root na tyle owacyj? Lecz trudno było znaleść odpowiedź.

Byłem obecnym na pierwszym bankiecie, danym na jego cześć w pałacu „Cosa Rosado" przez prezydenta Rzeczypospolitej. Była to uczta wspaniała, lecz smutna i z widocznym ambarasem oficyalnych uczestników połączona. Argentyńczycy, którzy posiadają dar świetnej wymowy i lubią się swem krasomówstwem przy podobnych sposobnościach popisywać, znaleźli się tym razem w kłopocie. W Argentynie mówi się po hiszpańsku, po francusku i włosku. Niestety, Mr. Root, pomimo, że używa renomy najzdolniejszego dyplomaty Stanów Zjednoczonych, nie włada żadnym z tych języków i mówi tylko po angielsku; a więc ani on nie rozumiał mowców, ani obecni, z małym wyjątkiem, nie mogli jego rozumieć. Lecz później dał zrozumieć cel swej podróży: szuka on, w imieniu swego kraju, w Argentynie rynków dla produktów Stanów Zjednoczonych, pragnie osłabić stosunki handlowe Południowej Ameryki z Europą. Miał niezawodnie trudną misyę; gdyż Mr. Root nie może zaprzeczyć, że produkcya jego kraju jest prawie ta sama, co Argentyny, że przemysł amerykański ma wiele podobieństwa przez swą tandetę do niemieckiego i że Anglia, Francya i nawet Niemcy otwarły swe rynki na prawdziwie kolosalną produkcyę Argentyny, którą jest: bydło, mięso solone, skóry i pszenica. Stany Zjednoczone nie mogą ułatwić eksportu Argentynie, gdyż sami nie wiedzą co mają zrobić z własną produkcyą tego samego rodzaju.

Stolica Rzeczypospolitej Chilijskiej, tej nowej autokratycznej Wenecyi nad brzegiem Pacyfiku, leży dziś w gruzach. Gwałtowne trzęsienie ziemi, podobne do katastrofy na Martynice i w San Francisco, okropną klęskę zadało temu krajowi. Pałace i gmachy rządowe, wille i rezyden-

---

2

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Mnóstwo girydonów i serwantek dźwigały filiżanki i porcelanowe fraszki, kryształy, szkła i tysiączne cacka, otaczając w około olbrzymie kaflowe i porcelanowe piece. Wedżwódów, kobierców adziamskich, boazeryj i lamperyj pełno było w całym pałacu. Wszędzie materye lyońskie, bronzy, marmury, lustra, kosztowne zegary, kwiaty, szczodrą ręką były porozrzucane. Na samym końcu długiego szeregu pokoi, olbrzymia tafla szklana, w miejsce drzwi umieszczona, odsuwała się za ścianę, dozwalając wnijścia do przyległej, wspaniałej pomarańczarni.

Wbrew ogólnemu na onczas zwyczajowi, który przy wspaniałości znosił niewygodę dla gościa i dozwalał przybyszom i zaproszonym pościel ze sobą przywozić — w Grybiskach panował sybarytyzm zachodniej cywilizacyi.

Tłumy sług, składające się na orszaki wielkie i imponujące, nie musiały spać w nocy na gołej ziemi, niebyły źle odziane i źle karmione. Nie śmiano się tam z pościeli pierzanej, nie nazywano „pieszczuchami" wygodę ceniących.

Pałac, już i tak wspaniały, ozdobił się dziś, świąteczną przybierając postać. Na tle ciemnej nocy, błyszczał od tysiąca świateł, w kryształowych pająkach płonących. Droga wiodąca do tej zaczarowanej siedziby, przystrojona była w maszty i proporce z różnokolorowemi chorągwiami i kagańcami, rzucającymi jasne do koła światła. Na każdym z masztów, umieszczone były tarcze z herbami województwa i z inicyałami.. Imperatorowej, z Ciołkiem w srebrnem polu i z Korczakiem, wyżłem w czarze złotej.

Bo Korczak z Ciołkiem w Grybiskach serdecznie się dziś bratał...

Gwarno i rojno było w całym pałacu, gdyż całe okoliczne zjechało się obywatelstwo, urzędnicy ziemscy i grodzcy: podkomorzy Dłuski, starosta Mniszech, chorąży Suchodolski, sędzia ziemski Andrzej Koźmian, stolnik Wybranowski, podczaszy Ignacy Suchodolski, podsędek Mikołaj Trzciński, podstoli Raszewski, cześnik Suwczyński, łowczy Stanisław Trzciński, wojski Jezierski, miecznik Jastrzębski, wielu wojskowych i kilku znamienitych mieszczan Lublina.

Nikt dziś nie zważał na to, że Kottowicze z Litwy, którzy ze swego Korczaka, z hełmu, wyżła zrzucili a na to miejsce trzy pióra strusie położyli, nie przyznawali się do żadnej paranteli z panem na Grybiskach i „błazgoniem" go nazywali. Dziś górą był pan Wojciech — raczej Albert, bo tak się zwykle pisał — dziś Stanisław August Rex zjechał z częścią swego dworu, biorąc udział w uroczystości weselnej.

Bo pan Albert Kottowicz, żenił się dziś z cudnej urody Włoszką, której nikt nie znał w całem województwie.

Dziwny to był dwór, ów pałac w Grybiskach. Mimo wspaniałości swej, najczęściej ciemny, ponury, bezludny... Czasami tylko — niespodziewanie się ożywiał. Wówczas jednak, zgromadzał całe prawie obywatelstwo lubelskie — a królewskiej partyi ze wszystkich kątów dawnej Polski, nigdy tam nie brakło. Najczęściej zjawiał się podskarbi Adam Poniński i zdawał się byc, jak u siebie w domu. Wszędzie go było pełno, na jego skinienie wszystko wykonywano — a rachunki zwykle sam płacił. Znikał wówczas zupełnie pan Albert...

Różnie sobie to ludziska tłumaczyli.

Jedni mówili, że pałac i majątek cały, należały właściwie do Ponińskiego, bo grając w karty i znaczne przegrywając sumy, — mając zatem wielu kredytorów, — tę jedną posiadłość, pod obcem nazwiskiem nabytą, chciał mieć raz na zawsze bezpieczną od sekwestru. Drudzy domyślali się jakichś nieczystych spraw, siedliska obranego do różnych skrytych zamiarów, do których króla nawet wciągnąć miano..

Monarcha zjechał do Grybisk z nieodstępnym swym piewcą i historykiem, księdzem Naruszewiczem. Towarzyszyli mu nadto: generał Komarzewski, wielce się ojczyźnie zasługujący a dotkliwie zewsząd prześladowany, Branicki Xawery, hetman po Rzewuskim, przyjaciel króla, który w tym czasie nieustannie z monarchą się kłócił, gniewał i znów go przepraszał, dwaj bracia Grocholscy, Zabiełło z Kowieńskiego, Tyzenhaus, Moszczeński, Ostrowski, Hryniecki, Gurowski, Hubicki, Ogrodzki i wielu innych, stanowiących czoło partyi królewskiej, do których natychmiast przyłączyli się wszyscy urzędnicy ziemscy i grodzcy województwa lubelskiego.

Po ich ożywionych twarzach, począwszy od Massalskiego, biskupa, we fraku i w pończochach — a skończywszy na królu samym, wcale nie poznałbyś, że to synowie tej Matki, na którą niedawno wyrok śmierci podpisali...

Dziwne to były postacie owe panie i karmazyny, tańczący zawzięcie i z zapałem nad marami rozszarpanej ojczyzny.

Wiek ów, zdaje się otaczać swemi ramionami szpital warjatów. Patrząc w przeszłość, na czyny tych wszystkich szaleńców, wyjąwszy małej garstki walecznych, którzy zdołali wynieść z tych czasów nieskalane naswisko i złotem obcych mocarstw nieskalaną dłoń, serce się ściska i lituje...

Gotowi do poświęceń Sołtykowie, Pułascy, żołnierze z pod chorągwi Maryi, wraz z innymi, nie starczą do zwalczenia zaślepionego ogółu, wierzącego w drapieżną Messalinę północy. Nie zdołał wybawić narodu bohater z pod Racławic — a honor zaledwie ocalił bohater z pod Dubienki...

Cynizm tej epoki, dochodził ostatecznych granic. Ludzie ówcześni wyssali zepsucie z łona swych matek, których ojcowie dokazywali już za czasów saskich. Frymarka, intrygi, podstępy — zajmywały przeważnie ich umysły, używanie życia, rozpusta, serca kaziła, U skupiających się tłumów w około tronu, prywata górowała nad sprawą publiczną, zaślepienie było ogólne, przykładem — świecił dwór. Zakątki do których zepsucie jeszcze nie doszło, w których stara Polska, rycerska, pamiętała lepsze czasy — były dalekie i nieliczne...

(C. d. n.)

cye milionerów pokryły swymi gruzami ulice i zagrzebały pod nimi tysiące ofiar. Nawet ostatnie schronienie zmarłych nie uszło katastrefy i spokój jego został zamącony. W mieście Santiago główny cmentarz z wspaniałemi mauzoleami został zupełnie zniszczony; nisze grobowe runęły, napełniając pobliskie ulice potrzaskanemi trumnami i szczątkami trupów.

Emigracya polska z Galicyi w tym roku była bardzo nieznaczną; do Missiones już więcej nie przybywa i dobrze, że wreszcie uwierzono w radę naszych korespondencyj, a mianowicie że w tej prowincyi nie będą mogli dostać więcej ziemi na własność, której szukają, gdyż ziemia rządowa, odpowiednia dla rolnictwa, została już całkiem rozebraną, a właściciele prywatni swej nie sprzedają, ani nie kolonizują. Wreszcie od dwóch lat wartość ziemi w Argentynie szalenie w górę poszła i rozwinęła się prawdziwa gorączka spekulacyjna w tym kierunku tak, iż dzisiaj w prowincyi Buenos-Aires hektar ziemi drożej kosztuje, niż w najludniejszym kraju europejskim. Z innej strony, a mianowicie z Królestwa Polskiego, emigracya przypływa nieustannie i rozpierzcha się po całym kraju. Duża część tej emigracyi pozostaje w Rosario, drugiem mieście po Buenos-Aires w Argentynie, gdzie dostaje dzienny zarobek przy robotach portu i przy rafineryi cukru, zajęcie, które jej nie może zapewnić jutra.

Z Królestwa i Galicyi często odbieram zapytania, dlaczego uformowawszy kolonie polskie w Missiones, które dały pomyślne rezultaty dla kraju i dla kolonistów, nie zajmuję się tem dalej i pozostaję obojętnym względem tej emigracyi naszej, która teraz zmuszona jest uciekać z Rosyi przed prześladowaniem, anarchią i biedą.

Korzystam ze sposobności, by usprawiedliwić się w dzisiejszym liście z podobnych zarzutów i wytłómaczyć moje milczenie, które jest bardzo dalekiem od braku ludzkości lub patryotyzmu. Nigdy nie radziłem, ani nie będę radził naszym wieśniakom, by opuszczali swój kraj lub by jechali do Argentyny; jest to zbyt wielka odpowiedzialność sumienia. Natomiast zajmowałem się i pragnę szczerze zajmować się zawsze kierownictwem spraw tych ludzi, których los rzucił na obczyznę i którzy już będąc w południowej Ameryce, zgłaszają się o radę do mnie.

Polska, galicyjska i wogóle słowiańska emigracya, by mogła czuć się zadowoloną i stosunkowo szczęśliwą, by mogła nie zginąć w tym oceanie obcych żywiołów i nie zatrzeć lub stracić swych zalet i dobrych zwyczajów, by mogła zapanować i nad trudną sytuacyą, jaka z początku zawsze się emigrantom przedstawia, musi mieć na swe przybycie wszystko potrzebne do ustalenia przygotowane: ziemie wymierzone i dobrego gatunku, drzewo na domy przygotowane i bydło i narzędzia rolnicze. Oprócz tego własna kaplica, pasterz duchowny, szpital, policya sumienna, tłómacz i nakoniec administracya kolonii, względna, prawie patryarchalna, któraby mowę i potrzeby kolonistów dobrze rozumiała.

Rząd argentyński, pomimo swych najlepszych chęci, tych warunków nie może teraz ofiarować naszym kolonistom, gdyż nie może i nie pragnie prowadzić kolonizacyi, któraby kosztów wymagała. Następnie, mało jest dobrej ziemi dzisiaj, któraby do rządu należała; przeszła ona prawie całkowicie na własność prywatną.

Kolonizacyi, jakiej wymaga polska emigracya, mogłoby się podjąć jakieś przedsiębiorstwo prywatne; ale dotychczas nie ma żadnego takiego, któreby umiało z swych obowiązków wywiązywać się sumiennie, bez eksploatacyi spekulacyjnej.

Są to więc owe przyczyny, z powodu których nie mogę radzić, by emigranci tutaj szukali polepszenia losu, chociaż emigrantom łacińskiego pochodzenia zupełnie dobrze się tu powodzi.

Nie można tego zastosować do emigracyi finlandzkiej. W lipcu b. r. przybyło do Missiones 144 Finlandczyków, którzy osiedli w odległości 25 mil od naszych kolonij już w dziedzinie lasów dziewiczych. Z początku obawiano się, że nie będą mogli pozostać, gdyż nawet nie znaleźli gruntów wymierzonych; lecz okazuje się, że jest to emigracya bardzo postępowa i umysłowo bez porównania wyższa od emigracyi ruskiej ze wschodniej Galicyi. Mają ci emigranci wysokie pojęcie o potrzebie hygieny, umieją wszyscy czytać i pisać po szwedzku i fińsku, posiadają rzemiosła i środki własne do instalacyi i pierwszych potrzeb. Wreszcie, dzieci kraju nadmorskiego, leśnego i właściwego do rybołowstwa i myśliwstwa, tutaj w dziewiczych lasach, czują się jak u siebie w domu. Potrafią industryę leśną exploatować, z niej żyć i korzystać, a nadto z łatwością z amerykańskimi zwyczajami się zżyli. Można więc się spodziewać, że powstająca kolonia finlandzka w Missiones będzie prosperować.

F. Józef Białostocki.

Kronika.

Lwów, dnia 8 listopada 1906

Kalendarzyk.

W piątek 9 listopada Teodora M. — Gr. kat. Nestora M. — Kal. słow. Bogodara.
Wschód słońca 7·06, zachód 4·22.

W sobotę 10 listopada. Andrzeja z Awel. — Gr. kat. Terentya M. — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 7·07, zachód 4·21.

W niedzielę 11 listopada Marcina Bisk. — Gr. kat. Anastazyi M. — Kal. słow. Spitosława.
Wschód słońca 7·9, zachód 4·20.

— **Namiestnikiem** Morawy ma zostać obecny prezydent Śląska br. Heinold, a prezydentem Śląska obecny kierownik namiestnictwa morawskiego hr. Pillersdorf.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Pawła Kuczerę, nadzwyczajnym profesorem hygieny na uniwersytecie we Lwowie.

Cesarz zamianował zwyczajnego profesora hygieny na uniwersytecie lwowskim dr. Stanisława Bądzyńskiego zwyczajnym profeserem chemii medycznej na tymże uniwersytecie.

— **„Narodny komitet"** odbył nadzwyczajne narady w kwestyi taktyki w sprawie reformy wyborczej i w sprawie organizacyi i taktyki partyi ukraińskiej przy najbliższych woborach do rady państwa. W obradach „szerszego nar. komitetu" uczestniczyło około 60 mężów zaufania; w ich liczbie byli posłowie: dr. Oleśnicki, Romańczuk, Wasyl Jaworski i Kos. Nar. komitet wydał w sprawie reformy wyborczej „protest", jaki się pojawił we wszystkich gazetach ruskich. Pp.: dr. Konstanty Lewicki, dr. Włod. Baczyński i L. Cegielski protestują w imieniu partyi narodowieckiej przeciw systemowi proporcyonalności podczas wyborów, przeciw uchwalonemu przez komisyę podziałowi okręgów wiejskich i w ogóle przeciw całości postanowień, jakie uchwaliła komisya wyborcza; dalej przeciwko oddaniu do uchwały sejmom krajowym sprawy zaprowadzenia przymusu wyborczego; wreszcie protestują przeciw „jakiemukolwiek rozszerzeniu autonomii Galicyi i rozszerzeniu kompetencyi sejmu galicyjskiego". Natomiast domaga się „nar. komitet" bezwzględnie równego prawa głosowania i co z tego wypływa, nowego podziału okręgów wyborczych, wydzielenia dla Rusinów okręgów wiejskich itd. W końcu żąda „nar. komitet" „terytoryalno-nacyonalnej autonomii dla Rusinów i wyłącznie ruskiego sejmu we Lwowie".

— **Wszystko drożeje.** „N. fr. Presse" dowiaduje się, że ministerstwo oświaty ma zamiar podwyższyć czesne na wszechnicach w dwójnasób i to już od przyszłej jesieni. Motywuje to tem, że w Austryi istnieje czesne najniższe ze wszystkich krajów, nie odpowiadające już dzisiejszym warunkom.

Kronika lwowska.

÷ **W kościele OO. Jezuitów** rozpocznie się w piątek 9 b. m. o g. 6 wieczorem 9-dniowe nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z naukami ku czci św. Stanisława Kostki.

÷ **Ślub.** Dziś przedpołudniem został pobłogosławiony w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny związek małżeński między p. Zofią Trzemeską, córką śp. Edwarda, prowadzącą od lat kilku zaszczytnie znany zakład fotograficzny, a p. Rudolfem Huberem, asystentem pocztowym, znanym artystą-fotografem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 9 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu interpelował p. Hudec w sprawie przeprowadzonej przez policyę rewizyi w lokalnościach miejskiej kasy chorych; nad tą interpelacyą wywiązała się dyskusya, w której przemawiali pp. Dwernicki i Pawlewski a prezydent p. Michalski oznajmił, że będzie interweniował u dyrektora policyi, względnie namiestnika. Z porządku dziennego po długiej dyskusyi, wynikłej stąd, że miejski urząd budowniczy przedłożył do aktów fałszywe plany, uchwalono zakupić na ulicy Zielonej sześć morgów gruntków pod zakład wodociągowy po 10 kor. za sążeń, wreszcie przeprowadzono dyskusyę nad zmianą regulaminu obrad rady miejskiej i uchwalono, aby delegaci poszczególnych sekcyj do komisyi budżetowej mieli nie tylko głos stanowczy przy obradach nad budżetem, ale i prawo referewania odpowiednich rubryk.

÷ **Prezesem kahału lwowskiego** w miejsce bł. p. dr. Byka, wybrany został wczoraj adw. dr. Szymon Schaff, jego zastępcą dr. Józef Czeszer.

÷ **Rewizya,** dokonana przed kilku dniami w lokalnościach miejskiej Kasy chorych, nastąpiła na podstawie rekwizycyi starostwa w Sokalu. W sokalskich aresztach znajduje się pewien, nieznanego nazwiska Rosyanin, podejrzany o rewolucyjną agitacyę; przy rewizyi znaleziono u niego, oprócz innych papierów, także notatki odnoszące się do osób, funkcyonujących w lwowskiej kasie chorych.

÷ **Kradzieże we Lwowie** mnożą się obecnie w sposób zatrważający. Złodzieje grasują po mieszkaniach niemal w oczach lokatorów. Na nic się nie przydają kosztowne zamki wertheimowskie, gdyż opryszki wyłamują i rozbijają drzwi wchodowe. W podobny sposób okradziono wczoraj wieczorem o 6 pewnego porucznika, mieszkającego przy ul. Piastów l. 15. Jeden z przechodniów widział podejrzane ruchy 2 rabusiów, ale nie mógł ich spłoszyć, gdyż dwaj inni czuwali przy bramie, a że ulica była samotna i ciemna („oświetlona" naftą Reinischa), obawiał się, by się rabusie nie rzucili na niego. Złodzieje przeszukali całe mieszkanie, porozbijali biurko i szafę i skradli garderobę i inne przedmioty, wartości 340 k. Między innymi zabrali rewolwer 6-strzałowy Velo-Dog, o kalibrze 5·7 milimetrów, należący w tej kategoryi broni do najznakomitszych. Na lufie był wyryty monogram Z. S. z mitrą. Tego rodzaju łup jest dla złodzieja zdobyczą z wielu względów bardzo cenną.

÷ **Ujęcie lichwiarza.** Dziś popołudniu aresztował ajent pol. Güusberg znanego pająka lichwiarskiego Arona Garfunkla, na rekwizycyę kraj. sądu karnego i odstawił go wprost do więzienia śledczego przy ulicy Batorego.

Kronika krajowa.

Bandytyzm w Galicyi. Na polach Zniesienia pod Lwowem wczoraj wieczorem patrolujący żandarm zobaczył jakiegoś mężczyznę i kobietę, niosących dużych rozmiarów pakunek. Ludzie ci, spostrzegłszy żandarma, zaczęli się szybko oddalać. Żandarm, któremu zachowanie ich wydało się podejrzanem, wezwał ich do zatrzymania się. Wówczas mężczyzna ów odwrócił się, a wyciągnąwszy rewolwer, strzelił dwa razy do żandarma. Oba strzały chybiły, a zanim bandyta mógł dać trzeci strzał, żandarm odpowiedział wystrzałem z karabinu, raniąc go w okolicę brzucha. Wtedy dopiero przyaresztował żandarm oboje, a bandytę po zaopatrzeniu go przez stacyę ratunkową odstawił do szpitala powszechnego. Pierwsze śledztwo wykazało, że bandytą jest znany lwowski złodziej Jan Dobrowolski, a pakunek, który niósł, zawierał rzeczy, skradzione przez niego kilka godzin przedtem u p. Leona Waldmana.

Wiece ruskie w sprawie reformy wyborczej odbyły się: 5 bm. w Szuparce (pow. borszczowski), w Brodach; 6 bm. w Rohatynie, Stanisławowie, Skałacie i Gorlicach. Na czwartek zapowiedziany jest wiec ruski w Kocurowie (p. bobrecki); 9 bm. mają się odbyć wiece w Kałuszu, Sanoku i Kozowej, a 12 bm. w Drohobyczu i Sokalu.

Gr. kat. seminaryum duchowne w Stanisławowie ma być otwarte — jak donosi „Diło" — w przyszłym miesiącu.

Z Nowego Sącza piszą nam: Tow. bursy im. Kościuszki odbyło onegdaj swe doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego sprawozdania wydziału dowiedzieliśmy się, że administracyjny rok ubiegły był pod względem gospodarczym w stosunku do roku poprzedniego o wiele korzystniejszy, a przyczyną tego jest większe zainteresowanie się sprawami i rozwojem bursy, pozyskanie większej liczby członków i wynajęcie 2 pokoi bursowych pod korzystnymi warunkami (na paralelki gimnazyalne). Czysty stan majątku wynosi 50.671 kor. dług hipoteczny umorzony aż do kwoty 10.674 kor. Dochody w roku ubiegłym wynosiły sumę 18.419 kor., rozchody 18 226 kor.; gotówka pozostała 193 kor. Obrót kasowy wynosił 36.645 kor. W zakładzie było z końcem roku szkolnego 47 wychowanków z powiatów: nowosądeckiego, grybowskiego, gorlickiego, limanowskiego, nowotarskiego i z dalszych innych. Walne zgromadzenie przyjąwszy sprawozdanie do zadowalniającej wiadomości wybrało następujący wydział: prezes ks. dr. A. Góralik, wiceprezes p. M. Töpfer, sekretarz prof. I. Dulębowski, skarbnik prof. K. Gutkowski, prefekt ks. M. Nowicki; wydziałowi pp.: St. Mika, L. Małecki, dyr. St. Rzepiński i dr. E. Zieliński; zastępcy pp.: ks. M. Klamut i dr. W. Pec. Syndyk dr. W. Barbacki. Komisya kontrolująca pp.: M. Pelczar i R. Pisz.

Przy tej sposobności musimy podnieść z serdecznem uznaniem wszelkie te starania, jakie około wychowanków bursy łoży ks. prefekt M. Nowicki; z kapłańskiem zaparciem się pracuje on niezmużenie, by dzieciom, pieczy jego powierzonym, było pogodnie, ciepło, jak przy ojcu i matce.

Stawiają obecnie w mieście elektryczne lampy łukowe. Będzie ich na razie 5 w najgłówniejszych punktach miasta i przynajmniej trochę jaśniej nam tu będzie.

Komitet budowy kaplicy szkolnej pocznie już niebawem zwozić materyał budowlany a krząta się energicznie około powiększenia funduszów, które są jeszcze niewystarczające. A kaplica szkolna (mająca stanąć na pięknym placu w środku miasta) jest tak bardzo tu potrzebną; dla jej braku wielkie dziś są niewygody. Ktoby zechciał być częściowym fundatorem kaplicy może zgłosić się do prof. Małeckiego w Nowym Sączu, który udzieli chętnie wszelkich wskazówek. Br. Kr.

Dramat miłosny. Niezwykły dramat miłosny zaalarmował spokojny Cieszyn. Rzecz działa się we wtorek w hotelu Bobka. Przed 7 rano usłyszeli goście, nocujący w tym hotelu, 4 strzały, a po krótkiej przerwie znowu dwa. Drzwi od korytarza, jak również od sąsiedniego pokoju były zamknięte, więc posłano po ślusarza. Tymczasem nadszedł komisarz policyi i drzwi wyważono. Na łóżku znaleziono żołnierza z roztrzaskaną głową i dziewczynę nieprzytomną, która jednak dawała znaki życia. Okazało się, że dziewczyna otrzymała 2 strzały w piersi, a jeden w lewe ucho, żołnierz zaś wymierzył raz w pierś, raz w głowę, ale chybił, ostatnim zaś strzałem roztrzaskał sobie czaszkę. Znaleziono list pożegnalny następującej treści: „Umarliśmy razem, chcemy mieć także wspólny pogrzeb i leżeć w jednym grobie. To nasze ostatnie życzenie. Podpisano: Józef Jenik kapral, Anna Kobiela". Trupa zabrali żołnierze, ranną zaś zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego. Dziewczyna pochodzi z Bielska, była kelnerką w gospodzie „Pod białą gwiazdą", a na bruku cieszyńskim znaną była z wesołego życia.

Kronika powszechna.

§ **Prof. pani Skłodowska-Curie** — jak już wczoraj donosiliśmy — miała 5 bm. na uniwersytecie w Sorbonie inauguracyjny wykład, na który przybyła bardzo liczna publiczność. Panią Skłodowską-Curie przyjęto nader owacyjnie a wstępna jej prelekcya zyskała ogólny poklask i uznanie.

Z Paryża nasz korespondent donosi nam: Milioner Carnegie, który wysoce cenił zasługi na polu naukowem śp. pana Curie i jego małżonki pani Curie z domu Skłodowskiej, utworzył obecnie stypendyum o rocznej kwocie 12.500 fr., mające służyć młodym uczonym bez względu na narodowość, pracującym w laboratoryum pani Curie nad ciałami promieniotwórczemi. Pani Skłodowska-Curie, której wyłącznie przysługa rozdawnictwo tego stypendyum, nadała mu miano: „Bourse Curie-Carnegie". W tym roku szkolnym korzystać z niego będą: jeden Polak, jeden Francuz i jeden Anglik.

§ **Z mętów wielkomiejskich.** Wczoraj skończył się w Wiedniu ciągnący się od tygodnia proces karny przeciw Rieblowej, właścicielce domu złej sławy, oskarżonej o zbrodnię gwałtu publicznego, oszczerstwo, namawiane do fałszywych zeznań i kuplerstwo. Riehlową skazano na 3 i pół lat ciężkiego więzienia, służącą Pollakową na jeden rok, Koeniga, ojca jednej z dziewcząt, na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś 7 dziewcząt za fałszywe zeznania na areszt zwykły od 14 dni do 4 tygodni.

§ **Wizyta książęca w Watykanie.** Z wielkim ceremoniałem, zastosowywanym podczas odwiedzin książąt krwi, przyjął papież 4 bm. brata króla saskiego, ks. Jana Jerzego i jego małżonkę, ks. Maryę-Immakulatę Burbońską, których zaślubiny — jak to wczoraj nasza korespondencya donosiła — odbyły się przed kilkoma dniami w Cannes. Księstwo przybyli do Rzymu, aby otrzymać osobiście błogosławieństwo Piusa X. Pobożnym zwyczajem rodów katolickich para książęca po audyencyi papieskiej udała się do bazyliki watykańskiej, aby się pomodlić u grobu św. Piotra.

§ **Śmierć wśród zasp śnieżnych we Włoszech.** Z Brescii donoszą: Antoni Berta i Jan Polonioli (włościanie), dążąc 4 bm. do m. Ceta, koło Brescii, zaskoczeni zostali na górze Manocela gwałtowną śnieżycą, w czasie której Berta utracił przytomność i został zasypany śniegiem. Polonioli, gdy nie mógł ocucić towarzysza, udał się do pobliskiego m. Cimbergo, skąd przybył lekarz, karabinierzy i 8 silnych górali. Ponieważ śnieg spadł na wysokość kilku metrów, musiano zaniechać pochodu i Berta, ojciec 5 dzieci, zginął wśród zasp śnieżnych.

§ **Anarchiści w Szwajcaryi.** Sąd w Zürychu skazał niejakiego Błaźka, przybyłego z Wiednia, za sporządzanie bomb w celach zbrodniczych, na rok więzienia i wydalenie z Szwajcaryi.

§ **Wyspa św. Heleny.** W d. 25 zm. zawinął do przystani św. Heleny parowiec „Cluny Castle", zabrał na pokład załogę i w d. 29 z. m. wraz z nią odpłynął. Ludność, która początkowo protestowała przeciw odjazdowi załogi, fakt dokonany przyjęła apatycznie. Wraz z odjazdem żołnierzy tracą wyspiarze główne źródło dochodu. Wyspa nie posiada już obecnie fortów, działa, proch i cała amunicya zostały zabrane. Pierwszy to raz od czasu, gdy wyspa św. Heleny jest własnością Anglii, wszystkie wojska zostały z niej wycofane.

§ **Znamienne wybory w Anglii.** Z Londynu piszą nam: W metropolii zjednoczonego królestwa mieliśmy teraz wybory do rad municypalnych. Wybory to wysoce znamienne, gdyż wynik ich ma wielki wpływ na przyszłe wybory do ciał parlamentarnych. Przy wyborach, o których mowa, klęskę stanowczą ponieśli liberali i postępowcy wszelakiej barwy. Londyn liczy 28 dzielnic, a nadto „City", tj. śródmieście. City ma rząd odrębny, który zachowuje wiernie tradycye średniowieczne korporacyj. Reprezentacye dzielnic składały się dotychczas z żywiołów skrajnie postępowych; w wielu z nich przewagę mieli socyaliści.

Podczas ostatnich wyborów umiarkowani demokraci i konserwatyści działali wspólnie. Utworzyli oni jednolity komitet przedwyborczy, pod nazwą „partyi reformistów municypalnych". Walka była zacięta, co się uwidoczniało na zewnątrz na narożnikach przydrożnych — w batalii plakatowej. Ostateczny rezultat wyborów zgotował niebywałą klęskę liberałom-progresistom. Uzyskali oni przewagę zaledwie w 3, a najwyżej w 4 dzielnicach; we wszystkich innych zwyciężyli umiarkowani i ich sojusznicy, konserwatyści. Tu trzeba nadmienić, że podczas ostatnich wyborów do parlamentu większość uzyskali liberali wszelkich odcieni. Wynik wyborów w Londynie jest dla nich złą wróżbą. Można z całą pewnością twierdzić, że Balfour i Chamberlain w niedalekiej przyszłości będą znów tryumfatorami w „House of Parliament".

Z prowincyi nadchodzą wiadomości, że w przeważającej części gmin zwycięstwo jest po stronie unionistów i konserwatystów, co stanowi wymowny protest kraju przeciw rządom liberalnym Campbell-Bannermana. Dotychczas liberali ponieśli klęskę w 70 miastach. *J. Wol.*

Z całego świata.

Opawa. Od wczoraj popołudniu strajkują robotnicy z szybu „Teresa" w Polskiej Ostrawie.

Medyolan. Wystawa zamknięta będzie 11 listopada.

Paryż. Gdy wczoraj popołudniu syn tutejszego posła rumuńskiego Ghiki w ogrodzie Luksemburskim objaśniał pewnemu przyjacielowi swemu mechanizm rewolweru, broń nagle wypaliła, a kula utkwiła w lewem płucu młodego Ghiki; ciężko rannego odwieziono do szpitala.

„Tajny pakt" skradziony.

Budapeszt. W sobotę wieczorem prezydentowi gabinetu dr. Wekerlemu skradziono torbę z aktami. Od tego czasu panuje w policyi i ministerstwie ruch gorączkowy i czynią się wszelkie usiłowania, aby wykryć złodzieja. Wekerle w sobotę przed odjazdem do Wiednia wysłał na dworzec służącego z dwiema torbami. W jednej znajdował się mundur galowy, w drugiej ważne dokumenty państwowe. Po chwili służący wrócił, donosząc, iż skradziono mu torbę z dokumentami. W kołach poselskich twierdzą, że służący był przekupiony przez kogoś, który chciał dostać w swe ręce w oryginale tajny pakt, zawarty między koalicyą a koroną, który znajdował się w torbie.

Budapeszt. Dzisiejsze dzienniki donoszą na podstawie informacyi urzędowej, że w skradzionej tece dra Wekerlego znajdowały się wprawdzie akty urzędowe, miały one przecież wartość zupełnie podrzędną.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 7 listopada. 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +7·2 Tarnopol —·—. Lwów +6·4, Szole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +4·9 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +5·4 Praga +10·9, Wiedeń +6·2 Semmering +10·0 Budapeszt +7·8 Ischl +11·0 Riva +12·7 Tryest +16·2 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („La Bestia" (donna Alnica) dramat w 5 aktach Jerzego Żuławskiego.) Tłumnie było wczoraj i odświętnie w naszym teatrze. Afisz około kasy głosił z tryumfem: „na dziś wszystkie bilety rozprzedane". Teatr rozprzedany na polską premierę, rzecz to rzadka i godna zanotowania. Zasługa to dobrej firmy, jaką się cieszy autor popularnego „Erosa i Psyche", zasługa to frapującego i wiele obiecującego tytułu „La Bestia".

A nie jest to rzecz tak błaha, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Tytuł niejednokrotnie decyduje o pierwszem powodzeniu premiery zwłaszcza, że zazwyczaj o ile rzecz nie wyjdzie przedtem w książce, wie się o niej tyle tylko, ile głoszą urzędowe komunikaty i fajerwerki reklamy teatralnej.

Przejrzyjmy się choć w krótkości fabule nowego dramatu Żuławskiego. Było to w roku 1335, za czasów doży weneckiego Marino Faliero i demonicznej a pięknej dogaressy Donny Alnici. Bajeczne zatem tło akcyi... „La bella Venezia", laguny, Rada Dziesięciu, postacie wygrzebane z pyłu starych ksiąg, głoszących dzieje Rzeczypospolitej, od których niejednokrotnie odwraca się wzrok współczesnego człowieka z grozą, spotykając co krok niebywałe zbrodnie, straszne namiętności, ludzi o wielkim geście, przepastnej duszy, wyolbrzymiałych aspiracyach i żądzach.

Boleje doża, że władzy ma tak mało w swem ręku, że we wszystkiem musi słuchać przeklętej Rady Dziesięciu. Podsyca go w tem dogaressa, chciwa panowania, pragnąca oprzeć swe stopy na kilku koronach książęcych, nudząca się przy starym mężu i spodziewająca się niebawem potomka, z kochankiem, czarnowłosym chłopakiem, Michele Steno.

Ot taka sobie zwykła historya, o której śpiewa piosnka ludowa:

Marin Falier — de la bela moier
altri la galde e lui la mantien...
(Marino Falier piękną ma żoneczkę,
inny ją pieści, on ją utrzymuje)

Stary doża, cały jest w sidłach swej żony. Wiadomość, że wkrótce ma zostać ojcem, przechyla jego duszę na stronę zbrodniczych zamiarów dogaressy. Musi nareszcie chwycić władzę w swe ręce, musi pozbyć się szlachty i Rady Dziesięciu, musi swemu potomkowi pozostawić udzielne, dziedziczne księstwo. Trzeba tylko oglądać się za sojusznikami.

Ci znajdą się szybko... lud niezadowolony ze srogich rządów szlachty, czeka tylko inicyatywy; zawiązuje się spisek, piękna dogaressa umie jednać ludzi i czynić ich swemi niewolnikami. Kuśnierze, mieszczaństwo, rybacy, rzemieślnicy, adoratorzy dogaressy — to sojusznicy spisku. Gdy na placu św. Marka zabłysną ognie greckie, spiskowi mają wyrżnąć szlachtę i proklamować udzielnym księciem dożę Faliero.

Lecz los nie sprzyjał spiskowi... nie pomogła przebiegłość i spryt dogaressy, która trzyma nici całej intrygi w swem ręku, usuwa przeszkody, podtrzymuje energię doży, jest ukrytą duszą spisku. Dziewczyna z ludu, Cartuzza, córka spiskowca Nikola Dora, zakochana do szaleństwa w Michelu Steno, kochanku dogaressy, gdy młody szlachcic odrzuca jej miłość i psie przywiązanie, postanawia zemścić się na swej rywalce, pokrzyżować plany dogaressy. Podmawia więc spiskowca Beltzama, kuśnierza, który zdradza szlachcie i Radzie spisek grożący Rzeczy-pospolitej. Szlachta wenecka zgromadza się uzbrojona pamiętnej nocy na placu Marka, spiskowi zostają pokonani, zwycięża hasło „niech żyje San Marco" a Rada Dziesięciu rozpoczyna swe srogie sądy na przewódcach spisku.

Doża jest złamany... musi wydać karę śmierci na tych, którzy mu zaprzysięgli wierność, krew spiskowych obciąża mu duszę i sumienie... Jedynie dogaressa nie traci głowę... pragnie uratować sytuacyę, myśli, że szlachta nie wie nic o współudziale doży w spisku. Lecz wszechwiedzące są oczy dziesięciu starców... wyrok na dożę zapadł już dawno. Gdy trupy wisielców, przewódców spisku, zawisły już pod pałacem doży, jako odstraszające świadectwo zdrady, zbierają się sądy straszliwe nad dożą.

Złamany starzec, przygnębiony jeszcze wyznaniem rozszalałej dogaressy, że spodziewany syn, dla którego popełnił tyle zbrodni, nie jest jego synem, lecz kochanka żony, oddaje się z rezygnacyą w ręce Rady, żądając sprawiedliwej kary za swoje zbrodnie.

Oto w krótkości szkielet dramatu, oto wątek historyczno-kronikarski, na tle którego rozgrywają się losy bohaterów.

Lecz Żuławskiemu nie chodziło o tło historyczne, o fabułę. Miała ona tylko być podłożem, z którego wykwita zbrodnicza, przerafinowana postać dogaressy Donny Alnica, miała być tylko akompaniamentem do drugiego większego dramatu, który się odbywa w duszy kobiety-potwora.

To też postać dogaressy, jej charakterystyka, jej zbrodnicze instynkta, wszystko to opracowane jest z drobiazgową starannością i miłością artysty do swego dzieła.

Co to za kobieta ta Donna Alnica, ktorej każdy się boi, której czarowi każdy uledz musi, co szafuje bezlitośnie życiem ludzkiem, której dawny kochanek rzuca w twarz obelgę „tyś nie kobietą, ale bestyą"?

Nikt jej nie zna, nikt jej odgadnąć nie może... jest ona jak ten straszliwy „Sfinks" Stucka, co wpija w serce mężczyzny swe bezlitosne szpony.

Alnica zwierza się sama w chwili słabości swej pannie dworu, sama odkrywa mroczne głębie swej duszy:

Alnica.

Tak... proś Pana Boga
by pierwszy człowiek, któremu ty usta
dasz, wziął cię całą, by zatracił w tobie
nawet imienia pamięć, by zagasił
wszystkie tęsknoty i dał ci wiedzieć,
że jest coś więcej jeszcze na tym świecie —
że są pragnienia rozkoszy i władzy,
i że jest droga przedziwna straszliwa!
na którą wszedłszy cofnąć się nie można,
a idąc po niej, trzeba ludźmi gardzić
i krzywdę ludzką za nic sobie ważyć,
a ludzkie życie mieć za życie muchy,
albo komara; krew — za farbę jeno,
którą malują królewskie purpury,
a szczęście ludzkie... ha! ha! ludzkie szczęście
za taką nikłą, drobną rzecz, niegodną
nawet uwagi, gdy ją depcąc, można
o jeden stopień wyżej wyjść i znowu
oszukać nowem kłamstwem tę szarpiącą
wiecznie tęsknicę dumy, krwi i mienia...

Oto najlepsza charakterystyka dogaressy, oto dramat Balladyny, Lady Macbet i tylu innych kobiet-zbrodniarek.

O ile jednak w postaci tej znać staranność, umiłowanie dzieła, wykończenie, o tyle całe tło, cały ten akompaniament historyczny, familijny, epizodyczny szkicowany jest pobieżnie, martwo, blado, postacie przesuwają się z małemi wyjątkami (Cartussa) jak figureczki wycięte z jakiegoś teatrzyku dziecinnego, sceny zbiorowe ledwie operowe, bez wniknięcia w głąb, bez tętna krwi i życia. Tak jakby koncepcya artystyczna autora wysiliła się na tej jednej, znakomitej postaci dogaressy.

Dlatego brakło całemu utworowi jednolitości i harmonii, dlatego występowały luki i niedomagania, dlatego dzieło rozkreślone w jednej postaci na dużą miarę, w całości cierpiało na anemię artystyczną.

Żuławski to artysta szczery, indywidualność ciekawa, niespokojna i płodna, dziś jeden z pierwszych pionierów polskiego dramatu. Zna teatr, jego warunki, jego sztuczki i podejścia, jak mało kto z polskich pisarzy dramatycznych. A nawet i publiczność zna i umie z nią żyć w zgodzie. To też i „La Bestia" choćby dla tej jednej postaci dogaressy, choćby dla swojej sceniczności i silnego napięcia dramatycznego jest dziełem zajmującem i nie prędko zapewne zejdzie z repertuaru naszego teatru.

Przedewszystkiem hołd należy się p. Siemaszkowej za cudowną, skończoną, potężną postać dogaressy. Gasiła ona swym wyglądem, pięknością i grą, pełną wściekłego ognia i temperamentu, wszystkich dokoła, stworzyła kreacyę bajeczną, trafiając we wszystkie intencye autora. W ruchach jej była dostojność, w mimice doskonałe odczucie, w słowach zrozumienie i inteligencya aktorska.

Dorównała jej chyba p. Ordon, w roli Cartuzzy, namiętnej dzikiej dziewczyny z ludu. Że mała ta kreacya utkwiła żywo w chaosie zdarzeń, wypadków i postaci dramatu, to prawdziwa zasługa p. Ordon (doskonały moment ze szklanką dzwoniącą przy piciu wina w zęby).

Wystawa pozostawiała coś nie coś do życzenia. Szkoda, bo było to rzadkie i wdzięczne pole do popisu. *Henryk Zbierschowski.*

* **Łucya Weidt,** artystka opery wiedeńskiej, wystąpi we Lwowie z własnym koncertem we czwartek 12 bm. w sali dawnej Filharmonii w gmachu skarbkowskim. Urządzeniem koncertu zajmuje się prof. Neuhauser.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „La Bestia" Żuławskiego.
W sobotę popołudniu „Dziewica orleańska" — wieczór „Lalka".
W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane" — wieczorem „Eugeniusz Onegin" występ Ireny Bohuss.
W poniedziałek „La Bestia" Żuławskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Zakochana" Richego.
W niedzielę popołudniu „Odrodzenie" Schönthana, wieczór „Ponad siły" Bjoenrsona.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W procesie prof. Bujwida przeciw „Naprzodowi" przesłuchano wczoraj jako świadków żonę i córkę prof. Bujwida, które zeznały, że wikt w zakładzie był odpowiedni pod względem ilości i jakości. Świadek Jodkowski, służący zakładu, przyznał, iż raz jeden uderzył chłopca, który zsuwał się po poręczy ganku z narażeniem życia.

Dziś przesłuchano kilku świadków na temat, jakie pożywienie chorzy otrzymywali w zakładzie, czy ich zmuszano do ciężkich robót i czy się znęcano nad nimi. Zeznania były podzielone, jedni świadkowie zeznali, że otrzymali wikt dobry i dostateczny, inni, że zły i niewystarczający. Jeden świadek zeznał, że mu kazano myć podłogę, drzwi i okna. Co do bicia chorych, dotąd mówiono tylko o wytarganiu za ucho pewnego chłopaka.

— Niespodziewanie wybuchł wczoraj w Kra-

kowie strajk katolickich robotników introligatorskich. Strajkuje 60 robotników i 90 robotnic z 17 pracowni, domagając się 30 prc. podwyższenia prac i 9-godzinnego dnia pracy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie onegdaj wieczorem zabito kilku wystrzałami z rewolweru Józefa Młockiego, referenta wydziału kotroli dochodów kolei nadwiślańskich. Zabójstwa dokonano o g. 6 wieczorem w chwili, gdy wracał do swego mieszkania przy ul. Fabrycznej. Zabójcy zbiegli. Oprócz tego krwawego zabójstwa popełniono onegdaj kilka innych przeważnie z pobudek zemsty partyjnej. Na Lesznie zabito kilku strzałami stróża. Na placu około cmentarza żydowskiego znaleziono zwłoki młodego człowieka z przestrzeloną głową. Znaleziony przy nim paszport opiewał na nazwisko Zygmunta Wiśniewskiego. Na stacyi Ząbkowice poraniono ciężko strzałami z dubeltówki magazyniera kolejowego Stanisława Gajewskiego.

— Wczoraj nieznany sprawca strzelił w Warszawie kilkakrotnie z rewolweru do sztabskapitana lejbgwardyi pułku litewskiego Nowinkowa, idącego ul. Przechodnią. Jedna kula ugodziła go w twarz. Aresztowano kilka osób.

— Ponieważ władza nie chciała przesłuchać przed niedzielą kilku aresztowanych za przestępstwa polityczne, wybuchł w więzieniu w Warszawie strajk głodowy.

— Warszawski komitet „Bundu" postanowił przeprowadzić swoich kandydatów do dumy i w tym celu otworzył własne biuro agitacyi wyborczej.

— Bratobójcze walki partyjne w Łodzi trwają dalej. Wczoraj w fabryce Szajblera socyaliści wyparli narodowców. W ciągu dwu dni ostatnich padło z ręki socyalistów 8 robotników trupem, a kilkunastu zostało ciężko zranionych. Komitet P. P. S. wydał odezwę, w której między innemi pisze, że „należy strzelać do narodowców jak wróble".

— W starciu między robotnikami różnych stronnictw politycznych w Dąbrówce dwóch robotników zastrzelono, dwóch zraniono ciężko, a kilku lekko.

Z WILNA

(Pocztą.)

— W Kownie aresztowano 20 osób, należących do organizacyi bojowej.

— W Mińsku odbywa się zebranie grona okolicznych ziemian w sprawie założenia nowego tow. rolniczego.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Ks. biskup wileński Roop w przejeździe do Rzymu bawił w Berlinie i witany był przez polski „komitet polityczny" nie tylko jako dostojnik Kościoła, ale też jako członek Dumy rosyjskiej. Wysłuchawszy żalu reprezentantów polskiej kolonii w Berlinie na upośledzenie w kościele, że mianowicie tamże jest parafia, w której według własnego świadectwa proboszcza żyje 4000 Polaków, a w której dotąd nie było ani jednego kazania polskiego, że księża wzbraniają się polskie dzieci przysposabiać do pierwszych Sakramentów świętych w języku polskim, że przy podniosłym akcie pierwszej komunii nie ma dla nich ani jednej, krótkiej przemowy, bo, jak to powiedział ks. Frank, Niemcy mogliby się o to gniewać, że o każdy prawie polski ślub i chrzest trzeba w niektórych parafiach dopiero staczać walki i że zażalenia Polaków do konsystorza wrocławskiego systematycznie bywają zbywane milczeniem, wyraził wielkie zdziwienie i zawołał: Ależ to sprzeciwia się wręcz najprostszym zasadom Kościoła katolickiego!

O polski katechizm.

W Parzynowie skutkiem strajku szkolnego przywrócono język polski w odmawianiu pacierza i w nauce religii. W Głębokiem nauka religii ustała zupełnie. W Wągrówcu w 5ej i 6ej klasie przywrócono polski wykład religii, podobnie w szkołach miejscowości okolicznych.

Zjazd Spółek rolniczych.

Kraków 8 listopada.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Na zebraniu delegatów spółek rolniczych dr. Henryk Sawczyński wygłosił referat o zorganizowaniu przez krajowy patronat pożyczek na zakupno gruntów. Zjazd przyjął z uznaniem wiadomość o wejściu w życie ustawy o włościach rentowych.

Z kolei przystąpiono do obrad fachowych, wewnętrznych spraw spółek i organizacyi rolniczych spółek magazynowych.

Ostatnie wiadomości.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do sejmu z miasta Krakowa wybrany został dr. W. Staniszewski, dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa, 2399 głosami przeciw 1807, które otrzymał kontrkandydat dr. Ignacy Petelenz.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do sejmu z miasta Białej wybrany został p. Rudolf Lukas, właściciel fabryki 325 głosami. Kontrkandydata nie było. P. Lukas jest Niemcem.

Prasa francuska potwierdza, że pomiędzy rządem niemieckim a rosyjskim toczą się obrady w kwestyi polskiej. Do półurzędowego „Temps" telegrafują z Berlina że rosyjski minister spraw zagranicznych wyjechał zadowolony z Berlina, gdyż w kwestyi polskiej nastąpiło porozumienie(!) pomiędzy nim a księciem Bülowem. Dyplomaci stwierdzili, że kwestyą polską zainteresowane są wszystkie trzy mocarstwa zaborcze, atoli każde z nich pójdzie swoją drogą, ponieważ charakter tej kwestyi jest w każdem z trzech państw odmienny.

Telegramy i telefonematy

z dnia 8 listopada 1906.

Carskie Sioło. Br. Aerenthal wręczył wczoraj carowi pismo odwołujące, a popołudniu był na pożegnalnem przyjęciu u carskiej pary.

Berlin. Bar. Aerenthal, który zatrzyma się w podróży powrotnej z Petersburga w Berlinie, nie będzie miał sposobności zobaczyć się z cesarzem Wilhelmem II, cesarz bowiem w tym czasie będzie bawił w południowych Niemczech.

Belgrad. Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o blizkiem ustąpieniu prezydenta ministrów Pasicza.

Nowy Jork. W całym stanie nowojorskim wybrani zostali kandydaci republikańscy. Gubernatorem został Hughes większością 55.000 głosów. Wogóle republikanie i na przyszłość zachowają w kongresie większość, która jednakże spadła ze 112 na 70 głosów.

Koło polskie.

Wiedeń. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła Polskiego prezes p. Abrahamowicz podał do wiadomości telegraficzną prośbę lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o interwencyę u rządu w sprawie dotkliwie odczuwać się dającego braku wagonów na galicyjskich liniach kolejowych, skutkiem czego handel jest do najwyższego stopnia uniemożliwiony.

P. Małachowski popierał tę prośbę Izby i wniósł, by prezydyum Koła w porozumieniu z posłami Izb handlowych i przemysłowych wdrożyło w tej sprawie energiczne kroki. Przy tej sposobności podniósł mowca, iż lwowski dworzec towarowy od lat 40 nie był ani razu rozszerzony i z tego powodu dziś nie jest w stanie odpowiedzieć wymogom, dalej przypomniał mowca, że p. Dulęba w swoim czasie rzecz szczegółowo uzasadniał i popierał. Mowca przytaczał rażące szczegóły o braku wagonów i o stosunkach na lwowskim dworcu kolejowym. Pp. Ks. Pastor i dr. Grek popierali petycyę, przytaczając drastyczne fakty braku wagonów. Pp. Roszkowski i Sozański również popierali petycyę. P. Stanisław Piniński podnosił braki na kolejach lokalnych i żądania swych poprzedników. P. Włodzimierz Gniewosz omawiał braki na kolei husiatyńskiej. Żądał poparcia fabryki sanockiej przy rozdawaniu robót z obfitych kredytów inwestycyjnych.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać do ministra kolei dra Derschatty deputacyę, złożoną z prezesa koła i pp. Małachowskiego, Stanisława hr. Pinińskiego i Stwiertni, z żądaniem usunięcia istniejącego braku wagonów.

P. Abrahamowicz oznajmił, iż sprawa utworzenia filii Banku austro-węg. w Brodach bliską jest urzeczywistnienia.

Po odczytaniu pisma galicyjskiego Tow. naftowego z podziękowaniem dla Koła za szybkie i korzystne przeprowadzenie ustawy naftowej, oraz po odczytaniu szeregu petycyj o rozszerzenie autonomii i przeprowadzenie reformy wyborczej, p. Sołtysik przedstawił petycyę dozorców więźniów w Krakowie, o poprawę bytu i uregulowanie stosunków służbowych. P. Grek przedstawił podobną petycyę z Wiśnicza. P. Struszkiewicz przedstawił petycye urzędników państwowych w Nowym Targu i wniósł o wyrobienie dla nich dodatku drożyźnianego i podniesienia Nowego Targu do drugiej klasy kwaterowego. P. Abrahamowicz podał, że z Tyśmienicy i innych miast podobne nadeszły petycye.

Prezes wniósł przeprowadzenie nad tem rozprawy po dyskusyi wyborczej.

Nastąpiła poufna dyskusya o reformie wyborczej.

Rada państwa.

Wiedeń. Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia izby posłów, po przerwie, zarządzonej po uchwaleniu nagłości wniosku Gessmana, aby natychmiast wziąć pod obrady przedłożenie o reformie wyborczej, rozpoczął się bardzo burzliwie.

Na trybunę wszedł sprawozdawca poseł Loecker, aby referować sprawozdanie komisyi o reformie wyborczej. Równocześnie jednak socyaliści wszczęli awantury; zaczęli przedrwiwać z Wszechniemców z powodu wyniku głosowania, w którem przyjęto nagłość wniosku Gessmana.

Wszechniemiec Stein odwrócił się do socyalistów i zawołał do nich: Polityczni baciarze!

Socyaliści odpowiedzieli mu: Zamknij gębę stary komedyancie! Jesteście wszyscy pijakami!

P. Malik (Wszechniemiec): A wy jesteście pośrednikami dla salonu Riehlowej i macie wolny wstęp do wszystkich lupanarów.

P. Seitz (socyalista): Patrzcie się, jak Schoenerer, Sternberg i Schwarzenberg w spółce ratują naród niemiecki!

P. Schoenerer: Jesteście wszyscy przekupieni!

P. Eldersch (socyalista): Dajcie mu spokój, widzicie przecież, że on pijany, jak bela.

P. Schoenerer i wszyscy Wszechniemcy wołają chórem: Jesteście przekupieni!

P. Stein: Chciałbym wiedzieć, ile rząd wam za to zapłacił!

Iro zaintonował: Heil Germania!

Mimo hałasu i wrzawy p. Loecker mówił i starał się tłumaczyć, że powszechne głosowanie przyczyni się do podniesienia kultury (!) i do rozwoju narodowego (!) i dlatego prosił o przyjęcie ustawy, po której on wiele się spodziewa.

Pierwszy mowca contra hr. Sylva-Tarouca oświadczył, że olbrzymia większość za wnioskiem Gessmanna nie pozostawia żadnych złudzeń jego stronnictwu, które też całą odpowiedzialność za ustawę zwala na jej inicyatorów i obrońców. Stronnictwo mowcy jest za powszechnem głosowaniem, ale nie za równem, tak, ażeby izba była obrazem nietylko stosunków narodowościowych, ale też społecznych i ekonomicznych. Więcej, niż sama ustawa, budzi w mowcy obawy teroryzm społeczny. Projekt nie daje również swobody rozwoju narodowościowego i nie rozszerza autonomii krajów. Mowca więc zapowiada, że stronnictwo jego domagać się będzie przynajmniej dla korony czeskiej narodowego równouprawnienia pod względem rozdziału mandatów i zmian, które zmierzać będą do odźwierciedlania naturalnego rozdziału sił społecznych. Stronnictwo mowcy jest przeto za przejściem do dyskusyi szczegółowej, a od odrzucenia swoich żądań czyni zależnem zasadnicze swe stanowisko.

Dr. Offner oświadczył się za prawem wyborczem kobiet, a przeciw przymusowi głosowania, za utworzeniem trybunału wyborczego, a w końcu wyraził nadzieję, że reforma wyborcza sprawi, iż Niemcy i Czesi zbliżą się na polu pracy kulturalnej.

P. Schönerer oświadczył, że nie może przyjąć odpowiedzialności za to świadome pokrzywdzenie Niemców, a posłów niemieckich, którzy za niem głosują, piętnuje mianem zdrajców narodu. Jedyna nadzieja jest w państwie niemieckiem, mowca więc zakończył okrzykiem: „Niech żyje ognisko niemieckości! Heil niemieckiemu państwu Hohenzollernów!"

Na tem obrady przerwano. Następne dziś, o 11 przedpołudniem.

Wiedeń. Sławiona przez prasę półurzędową i socyalistyczną „olbrzymia większość", która się oświadczyła za nagłością wniosku Gessmanna, nie przedstawia się w cyfrze tak imponująco. Za tą nagłością głosowało 227 posłów. Zwróciło też uwagę, że tak wiele posłów wyszło z izby podczas głosowania. Z Koła polskiego nieobecnych było podczas głosowania 14 posłów.

Wiedeń. Przy wczorajszem głosowaniu nad naglącym wnioskiem p. Gessmana z posłów polskich wstrzymali się od głosowania pp.: hr. Breza, Chamiec, br. Julian Błażowski, Jędrzejowicz, Kozłowski, hr. Stanisław Piniński, ks. Sapieha, Sozański, Stanisław Starzyński; nieobecny we Wiedniu był hr. Gołuchowski, chory Górski.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prowadzono dalszą dyskusyę ogólną nad reformą wyborczą.

P. Breiter oświadczył, że reforma wyborcza musi przyjść do skutku, z parlamentem lub bez niego, a żaden opór i żadne intrygi wrogów reformy wyborczej nie powstrzymają nowej epoki, jaka ma nastać dla ludu. Jakkolwiek mówca jest zwolennikiem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, elaborat komisyi nie budzi w nim entuzyazmu. Komisya wypaczyła wielką ideę powszechnego, równego głosowania, ponieważ nie pracowali w niej ludzie, zdolni do ofiar na rzecz ogółu, lecz tacy, którzy chcieli ratować, co się dało, dla siebie i dla swych stronnictw. Mówca wytyka postanowienia wyjątkowe, jakie przyjęto dla Galicyi.

Pod widocznym płaszczykiem ochrony polskich — twierdził p. Breiter — mniejszości w Galicyi wschodniej utworzono system proporcyonalny, bardzo skomplikowany, zamiast katastru narodowego, który jedynie może wyrządzić sprawiedliwość obu narodom w Galicyi. Także podział okręgów w Galicyi jest obliczony tylko na zabezpieczenie szlacheckich mandatów. Pod maską strzeżenia interesów narodowych Koło polskie strzegło tylko własnych interesów i przez to rozłam między Rusinami a Polakami jeszcze się powiększył. Instytucyę zastępców posłów wprowadzono także tylko po to, aby stworzyć chaos dla chłopów, nie umiejących czytać i pisać, którzy będą mieli do napisania aż dwa nazwiska. Wreszcie występował p. Breiter przeciw postanowieniu o łączeniu miejscowości liczących, do 1500 mieszkańców, w jedną grupę wyborczą, co utrudni głosowanie ludności wiejskiej. Mówca zapowiada, że w dyskusyi szczegółowej postawi wnioski o zmianę niektórych postanowień, odnoszących się do Galicyi.

Przemawiał następnie p. Kasper, a potem zabrał głos wódz austryackich socyalistów p: Adler i oświadczył, że reforma wyborcza, jakkolwiek jest kompromisem między ludami, to jednak nie jest ona także wolna od śladów gwałtu na poszczególnych narodach, zwłaszcza pod względem traktowania Rusinów. Omawia potem sprawę głosowania kobiet, której to sprawy socyaliści będą dalej bronili i będą dążyli nietylko do uzyskania prawa głosowania dla kobiet posiadających, ale i dla kobiet z klasy pracującej. Warunkiem jednak wywalczenia tego prawa jest, aby przedewszystkiem przynajmniej wszyscy mężczyźni mieli prawo głosowania. Mowca występuje przeciw postanowieniu o jednorocznem osiedleniu i o rozdziale mandatów, gdyż jedynie słuszną zasadą byłby podział mandatów według liczby mieszkańców. Dalej sprzeciwił się postanowieniom wyjątkowym dla Galicyi. Mimo tych wszystkich braków socyaliści będą za przedłożeniem głosowali i stawiać będą poprawki. W każdym razie odrzucają socyaliści system pluralny, który równałby się zupełnej klęsce reformy.

Poseł Romańczuk żali się na niesprawiedliwe traktowanie poszczególnych narodowości pod względem liczby mandatów, a w pierwszej linii na położenie Rusinów, którzy na tym podziale najgorzej wyszli; mowca przytacza na dowód tego szczegółowe cyfry. Rusini są przyjaciółmi reformy wyborczej, lecz dla obecnej reformy nie mogą żywić zapału, tembardziej, że względny przyrost mandatów, które Rusini w nowej Izbie otrzymają, nie jest odszkodowaniem za wyrządzone im pod innym względem krzywdy. Mowca zwalcza postanowienia wyjątkowe dla Galicyi, zwłaszcza występuje przeciw systemowi proporcyonalnemu i przeciw łączeniu miejscowości, liczących mniej niż 1.500 mieszkańców, w jeden okręg wyborczy. Z tych wszystkich powodów Rusini obawiają się, że nie uzyskają w rzeczywistości nawet tych 28 mandatów, które im przyznano. — Muszą więc dążyć do zniesienia wyjątkowych postanowień dla Galicyi i do obalenia § 42 o większości kwalifikowanej dla podziału okręgów. Mowca zapowiada, że w szczegółowej dyskusyi postawi szereg poprawek.

Wniosek Steina, aby posiedzenie zamknąć upadł.

Następnie zabrał głos p. Weisskirchner.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń. Subkomitet komisyi przemysłowej, pod przewodnictwem p. Małachowskiego, a w obecności zastępców ministerstw sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i handlu, obradował nad projektem ustawy o zabezpieczeniu kredytów budowlanych. Zgodzono się na projekt ustawy, nie zapadła tylko uchwała co do zabezpieczenia kredytu przy dobudowach i w celach przemysłowych.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej obradował wczoraj nad subwencyą dla towarzystwa „Lloyda". Poseł Sylvester żądał traktowania tej sprawy łącznie z ustawą o żegludze dalmatyńskiej i z projektem ustawy o wolnej żegludze.

P. dr. Kolischer wskazywał na nagłość sprawy; również naglą jest i sprawa wolnej żeglugi, jak konieczność oparcia subwencyi na innej podstawie. Należy też uwzględnić żeglugę amerykańską, zwłaszcza południowo-amerykańską. W końcu mowca domagał się wyjaśnień co do bilansu „Lloyda" i należytego umotywowania przedłożenia.

Poseł d'Elvert przyłączył się do wywodów posła Kolischera.

Referat poruczono posłowi Vukowiczowi z poleceniem wypracowania go do 8 dni.

Z ziem polskich.

„Bund" i „Socyal-demokracya Królestwa polskiego i Litwy" postanowiły działać wspólnie i popierać wspólnych kandydatów do Dumy.

Z Rosyi.

Witte.

Na podstawie informacyj, zaczerpniętych w sferach dworskich, „Nowyj Put" donosi, że wszystkie pogłoski o powrocie hr. Wittego do władzy są absolutnie bezpodstawne. Hr. Witte w ostatnich czasach istotnie cieszy się wielkim wpływem w sferach dworskich, lecz o tem, aby teraz napowrót objął stanowisko premiera, nie słychać. Krążą natomiast pogłoski, że powstał projekt zamianowania go prezesem Rady państwa, sprawa ta jednak zadecydowaną będzie dopiero po zwołaniu obu izb.

Przed wyborami do Dumy.

Petersburg. Stronnictwo pokojowego odrodzenia wydało manifest wyborczy z powodu nadchodzących wyborów do Dumy. W manifeście powiedziano, że głównym celem stronnictwa jest walka z dwoma czynnikami rozkładowymi tj. z resztkami dawnych rządów czynowniczych i z anarchią. Przemoc musi być zastąpiona przez prawo. Obecny rząd tłumi rewolucyę rewolucyjnymi środkami. Między stronnictwami a gabinetem nie ma wcale łączności. Program partyi jest pokrewny programowi innych stronnictw konstytucyjnych, różni się zaś od innych tem, że nie uznaje żadnego porozumienia ze stronnictwami skrajnemi. Stronnictwo jest wrogiem niekonstytucyjnego rządu.

Podatek dochodowy.

Petersburg. (P. A.) Rada ministrów przyjęła przedłożony przez ministra skarbu projekt podatku dochodowego. W myśl tego projektu podatek dochodowy ma przynieść 25—40 milionów rubli rocznie. Będzie on nałożony na wszystkie osoby, które posiadają własny dochód i są poddanymi rosyjskimi, oraz na cudzoziemców, którzy dłużej niż rok mieszkają w Rosyi i mają tam jakieś przedsiębiorstwo.

Poddani rosyjscy, mieszkający więcej, niż dwa lata zagranicą, są uwolnieni od podatku dochodowego. Dochód poniżej 1000 rubli rocznie wolny jest od podatku. Podatek wynosi od dochodu 1000 rubli 1 prc., od każdego dalszego tysiąca aż do 30 tysięcy jedną dziesiątą część prc., przy dochodzie 30 tysięcy wynosi on 4 prc., ponad 30 tysięcy wzrasta on stopniowo aż do 5 prc. od 100 tysięcy rubli.

Zamachy i napady.

Jekaterynodar. 28 opryszków, przybyłych od strony Werchnodnieprowska, napadło wczoraj na ambulans pocztowy, zdążający na dworzec kolejowy. Zraniono pocztyliona i policyanta, zrabowano 6.000 rubli. Rabusie uciekli.

Tyflis (P. A.) Dwudziestu uzbrojonych rabusiów napadło na wóz pocztowy, wiozący 42 tysięcy rubli, a eskortowany przez żołnierzy, i ostrzeliwało transport. Żołnierzom udało się pocztę zabezpieczyć. Napastnicy uciekli, po drodze zgubili bombę.

Petersburg. B. deputowany do Dumy Subotin został aresztowany, zaś prezes Dumy Muromcew udaje się w tych dniach za granicę.

Atkarsk. (gub saratowska). Na stacyi Engalicew kolei rjazańsko-uralskiej wykoleił się pociąg towarowy, przyczem jedna osoba zginęła, a jedna została raniona. Tor zniszczony na przestrzeni półtorej wiorsty. 18 wagonów zostało zdruzgotanych.

Ryga. Wykonano wyrok sądu polowego, skazujący 6 anarchistów komunistów na śmierć.

Rosya a Japonia.

Londyn Jak tutejsze dzienniki donoszą, na wyspie Sachalin przyszło do poważnych starć między Rosyanami a Japończykami. Rosyjski okręt transportowy został przez Japończyków zatopiony.

Serbska skupszczyna.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu Skupszczyny odpowiadał minister spraw wewnętrznych, Proticz, na interpelacyę nacyonalisty Rafajłowicza w sprawie skonfiskowania drukarni, umieszczonej w prywatnem mieszkaniu pewnego redaktora. Minister oświadczył, że drukarnię dlatego zabrano, ponieważ ów redaktor winien był państwu 1000 franków grzywny za przestępstwo prasowe. Podczas dalszej dyskusyi przyszło do bardzo burzliwych scen. Mowcy opozycyjni zarzucili rządowi ucisk prasy i odpierali twierdzenie, jakoby owa drukarnia założona i utrzymywana była przez Austro-Węgry. Przyszło do utarczki słownej między ministrem a Rafajłowiczem. Z powodu wrzawy musiano przerwać posiedzenie.

Gdy posłowie wychodzili z sali, zarzucił dep. Neklajew Rafajłowiczowi, że jest agentem obcego państwa, za co Rafajłowicz uderzył go w twarz.

Po podjęciu posiedzenia Rafajłowicz przeprosił Izbę, Neklajew odwołał swe słowa o obcem państwie.

Parlament angielski.

Londyn. W izbie gmin deputowany Keir Hardie, socyalista, przedłożył bil, przyznający kobietom prawo głosowania; przypominając, że podczas wyboru do parlamentu 420 członków obecnego parlamentu przyrzekło oświadczyć się za tem prawem; dotychczas jednak nic w tej sprawie nie uczyniono.

Rząd nie złożył w toku dyskusyi oświadczenia.

Marokko.

Tanger. Śledztwo w sprawie napadu na łódź krążownika francuskiego „Galilé" wykazało, że kilku żołnierzy marynarki pokłóciło się na łodzi z marynarzami marokkańskimi, przyczem jeden z marynarzy marokkańskich majtka francuskiego ranił kamieniem w głowę. Napastnicy uciekli na okręt marokkański. Dwóch marynarzy marokkańskich, którzy zachowali się szczególnie brutalnie, aresztowano. Admirał Campion i Mohamed el Torres złożyli sobie nawzajem wizyty.

To i owo

Przezorny.

Księgarz: Jaki kalendarz życzy sobie mieć pan dobrodziej?

Pan ze wsi: Daj mi pan odrazu trzy: będę miał na parę lat spokój, bo i tak nie wybiorę się znów tak prędko do Lwowa.

Dział ekonomiczny.

β **Brak wagonów kolejowych.** Deputacya przemysłowców górniczych i maszynowych z Austryi była wczoraj u ministrów br. Becka i dra Korytowskiego w sprawie zapobieżenia brakowi wagonów i poczynienia zamówień zarówno w ogólnym interesie handlu i przemysłu jak i w interesie przemysłu maszynowego. Obaj ministrowie zapewnili o swej przychylności.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·70 do 7·—. Owies obroczny na termina 6.50 do 6·70 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 2 ·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·— do 37·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·—.

Budapeszt dnia 8 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·80—14·82, na październik 15·40—15·42, żyto na październik 00·00——·—, na kwiecień 13·10 do 13·12, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 14·26 do 14·28, kukurudza na październ. —·— do —·—, na maj 10·26 do 10·28, rzepak na sierpień 26·30 do 26·50

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń d. 8 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·75, węgierskiego zakładu kredytowego 809·00, Anglobanku 314·50, Unionbanku 564·—, Banku dla krajów koronnych 443·50, Bankvereinu 557·—, Bodencreditu 1058·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 676·00, kolei południowej 175·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 449·—, kolei północnej 5780, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 604·—, Rima Muranya 568·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2675·—, fabryki broni 576·— tureckie tytoniowe 426·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 673·—, oblig. węg. indemniz. 94·70, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 94·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 95·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·[illegible]0, losy tureckie 168·50 marki 117·52, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83.70.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 8 listopada 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrena). F hr Resignir z Niska. Dr. J. Schenk z Wiednia. Dr. W. Szajna z Drohobycza. D. Kousowiczowa z Sanoka. Dr. Iscopescu z Bukowiny. R Palfy z Wiednia. J. Horodyński z Sarnek doln. Dr. M. Rappaport z Drohobycza. J. Stępień z Podgórza. P. Hoszowska z Rusiatycza.

Natalia Eschtruth. 55

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego wieczora, po obiedzie, hrabia d'Auvergne zrobił aluzyę do stroju Ethel i Severy, pierwszą porównał do lilii, drugą do róży i zapewniał, że róża jest kwiatem najpiękniejszym i on różę sobie wybiera. Słowa te adresowane były do Severy. Ethel zarumieniona odwróciła się, lecz teraz przystąpił do niej Manfred i rzekł cicho:

— Róża ma także kolce, które mogą boleśnie ranić, lilia zaś umie tylko uszczęśliwiać.

Ponieważ takie skromne sukienki Ethel prawie nic nie kosztowały, godziła się Severa chętnie na to dziwactwo, jak się wyrażała, swej pasierbicy. Zapewniała nawet, że takie białe batysty najbardziej są do twarzy Ethel i dobrze jest, że ona w braku piękności będzie zwracać na siebie uwagę taką oryginalnością

Wyraziła też raz zdziwienie, że Manfred dotąd jeszcze nie wpadł na myśl odmalowania Ethel jako świętej, na co Manfred natychmiast odpowiedział, że myśl podobną uważałby za niewłaściwą.

Była to ich pierwsza rozmowa po owej wieczornej scenie i Severa mówiła rozdrażnionym tonem:

— Do jakiegoż obrazu użyłbyś jej za model.

Manfred wzruszył ramionami.

— I nad tem nigdy się nie zastanawiałem.

— To zastanów się teraz.

— Najchętniej malowałbym portret.

— Nie o tem mowa. Chciałabym wiedzieć, do jakiego wybrałbyś ją charakterystycznego motywu.

Młody malarz obrzucił długiem spojrzeniem postać Ethel, nie zdradzając jednak swym wyrazem twarzy, jakie uczucia poruszają jego serce. Potem rzekł:

— Mógłbym ją pojąć jako symbol jakiejś cnoty lub innej alegoryi.

— Jakiej naprzykład?

— Prawdopodobnie jakiegoś przeciwieństwa pierwszego sławnego obrazu pańskiego, tej niewolnicy — wtrącił szambelan nieco ironicznie.

— Z pewnością. To, czego właśnie owej niewolnicy brakuje, ucieleśnia w sobie Ethel — odpowiedział Manfred spokojnie.

Severa wyprostowała się i wpatrzyła się ostro w młodego malarza.

— Jest więc coś, czego takiemu arcydziełu, jak ta niewolnica, brakuje — zaśmiała się nerwowo. — Więc proszę, mów jasno. Jako co wymalowałbyś Ethel.

— Jako spokój — rzekł Manfred głosem uroczystym.

Severa stanęła, jak skamieniała. Szambelan zaś zapytał zdziwiony:

— Nie rozumiem... Co może mieć wspólnego Severa ze spokojem.

— Nic.

Oczy Severy i Manfreda skrzyżowały się, jak szpady dwóch przeciwników, potem Manfred mówił spokojnie dalej:

— Jeżeli się chce pojąć jakiś obraz nie wystarczy przypatrzeć się barwom i pozie odtworzonych postaci, potrzeba głębiej patrzeć i szukać rozwiązania zagadki, jaką jest każda twarz ludzka. Zastrzegam się, że mówię teraz nie o Severze, ale o tym obrazie, do którego ona mi pozowała. Przedstawiłem skrępowaną kobietę, dźwigającą z namiętną nienawiścią swoje kajdany. Co krytyka mówiła, nazywając tę postać męczennicą, nie miało sensu, gdyż w oczach tej kobiety nie odbijało się niebo, ale cała przepaść pragnień, pożądań, namiętności i nienawiści. A ponieważ w tem jej gwałtownem pożądaniu wyrażała się chęć zrzucenia za każdą cenę pragnień, więc nic nie było od niej dalszem, jak błogi spokój, który z łagodnym uśmiechem poddaje się pokornie woli Bożej.

Przez chwilę panowało głębokie milczenie, które wreszcie przerwał hysteryczny prawie śmiech Severy.

— Rzeczywiście, taka niebiańska pokora nie malowała się na mojej twarzy, gdym pozowała do tego obrazu — rzekła wyzywająco — nie umiem się poddawać i nie chciałabym umrzeć ani z głodu ani z nudów. A spokój? Nie pojmuję istoty tego wyrazu. Walka i spokój są to dwa skrajne przeciwieństwa, ale mędrcy nazywają życie walką i dlatego spokojem może być tylko śmierć. Życie monotonne, ołowiane, bez pragnień, bez radości, bez namiętności wydaje mi się strasznem. I z takiem życiem ani ja, ani owa postać na obrazie nie mamy nic wspólnego. Zdaje mi się też, że nigdy nie zapragnę takiego życia. Im szaleńsze jest życie, tem lepiej. Trzeba się wyżyć! Ludzi, którzy pozwalają więdnąć różom i gnić owocom. nie zrywając ich, uważam za głupców.

Ostro patrzyła w oczy Manfreda, ten jednak spokojnie otrząsł popiół ze swego cygara i rzekł:

— Mówią, że ludzie, którzy mają spokój w sercu, pogardzają różami i owocami. Ale tak nie jest. Biorąc tylko dozwolone rozkosze, używają o wiele więcej, aniżeli złodzieje. którzy niecnemi rękami zrywają z drzewa życia wszystko, co tylko pochwycić mogą, którzy obrywają liście z róży, zanim nasycili się jej zapachem, którzy owocu zaledwie pokosztują, ponieważ są przesyceni i którzy ciągle czują na swym karku rękę, mogącą ich z raju wyrzucić.

— Bardzo dobrze, doskonale — zawołał szambelan, patrząc niemal z podziwem na młodego malarza.

Severa jednak ironicznie wzruszyła ramionami.

— Mówisz o tchórzach. Złodziej zapewne może tylko kraść i żyje z tego powodu w ciągłej obawie, ale bohater, który walczy i zwycięża, jest panem tego wszystkiego, co zdobędzie od losu.

— Przez brutalną siłę albo podły podstęp... Te dwa pojecia w jasnem świetle słońca stapiają się w jedno i żadne piękne słowa tego nie zmienią. Czy będąc silniejszy wypowiem wojnę słabszemu, zrabuję go i stanę się panem tego, co do niego należało, czy nocą zakradnę się do domu mego bliźniego i skradnę mu, co on ma najdroższego, wynik jest ten sam: rabunek.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	o g. osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2 31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa. Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10 12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch.	o g. osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor. Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk. Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa. Sanoka (p. Przemyśl)
—	4 15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa. Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny. Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa. Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia dotyczącego ogólnych wyborów delegatów i zastępców tychże do Ogólnego Zgromadzenia galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, rozpisanych na dzień 15 listopada 1906, zawiadamia się Panów właść. dóbr tabularnych powiatu Tarnowskiego, że z powodów lokalnych zmienia się, na mocy upoważnienia Rady Nadz. galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 5 listopada 1906 — termin wyborów delegata z okręgu wyborczego Tarnowskiego i tegoż zastępcy do ogólnego Zgromadzenia galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego **na dzień 20 listopada 1906 r.**

Z Rady Dyrekcyi
galic. Towarzystwa kredytow. ziemskiego.

We Lwowie dnia 6 listopada 1906.

770 **Zastępca Prezesa.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.